

# Winniczuk, Lidia

---

## Na marginesie ksiąg peregrynackich Macieja Rywockiego

---

Studia Archeologiczne 1, 259-266

---

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Lidia Winniczuk

NA MARGINESIE KSIĄG PEREGRYNACKICH  
MACIEJA RYWOCKIEGO<sup>26</sup>

Pamiętniki, diariusze, reportaże z podróży - jak powiedzieli-  
byśmy dzisiaj - były i są zawsze atrakcyjną lekturą, chociaż by  
zawierały nie zawsze ścisłe i zgodne z prawdą wiadomości. Ażeby  
były nie tylko interesującą, lecz także pożyteczną lekturą, wy-  
magają opracowania przez specjalistów, którzy by odszukali praw-  
dę i oczyścili tekst z błędów, dając wyczerpujące objaśnienia.  
Taką atrakcyjną literaturą są niewątpliwie zapiski, dzienniki  
Polaków podróżujących po Włoszech w XVI i w XVII wieku, ale  
właśnie te materiały, dostępne i opublikowane, są niedopracowane  
w wydaniach, a zasługują na szczegółowe przebadanie. Chodzi w  
wielu wypadkach o zidentyfikowanie opisywanych zabytków, a także  
o odszukanie źródeł powstawania błędnych informacji. Dotychczas  
zajmowali się tymi dziennikami z podróży filologowie klasyczni,  
kórych rola ograniczyła się do odczytania tekstu, opublikowania  
i zaopatrzenia w skromne komentarze, oraz historycy kultury, dla  
których tego rodzaju dokumenty są cennym przyczynkiem do pozna-  
nia stosunków polsko-włoskich. Nie zainteresowali się natomiast  
tymi tekstami archeologowie śródziemnomorscy, którzy powinni  
stać się ogniwem, pośrednikiem pomiędzy filologiem klasycznym a

---

<sup>26</sup> Referat wygłoszony w Uniwersytecie Jagiellońskim na Sesji  
naukowej Zakładu Archeologii Śródziemnomorskiej pt. "Dzieje ko-  
lekcjonerstwa i Archeologii Śródziemnomorskiej w Polsce" w dniach  
11-12 XII 1973 r.

historykiem kultury, zidentyfikować opisywane zabytki i odszukać źródła często błędnej, niekiedy wprost naiwnej, interpretacji tychże zabytków przez szesnasto- czy siedemnastowiecznych turystów. To, że w "reportażach" tych są błędne informacje, bynajmniej nie przekreśla ich znaczenia dla historii nauki i kultury.

Dla przykładu poświęcę kilka uwag zapiskom Macieja Rywockiego, których tytuł brzmi: Księgi peregrynackie Roku 1584. Rękopis /znaleziony w materiałach po Hieronimie Łopacińskim/ o rozmiarach 20 x 15 wypełnia 92 karty. Tekst wydał, dodając skromny komentarz, Jan Czubek w Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce, t. XII, str. 1177-259 /w 1910 r./. O Księgach peregrynackich Rywockiego wspomina Gustaw Przychocki w swej pracy Kultura klasycyzna w kulturze współczesnej /1929 r./, kilkakrotnie też Henryk Barycz w pracy Spojrzenie w przeszłość polsko-włoską /1965 r./ oraz Alojzy Sajkowski w ostatnio wydanej książce Włoskie przygody Polaków /1973 r./. Ale profesor Przychocki ogranicza się do podania naiwnego opisu posągu Marka Aureliusza; profesor Barycz - podkreśla naiwny sposób odbioru przez Rywockiego piękną Italię i jej zabytków, wreszcie Sajkowski zwraca uwagę raczej na zetknięcie się Rywockiego ze sztuką późniejszą, sakralną, niewiele uwagi poświęca wzmiankom w Księgach dotyczącym zabytków antycznych.

Kim był autor Ksiąg peregrynackich? Przychocki nazywa go "pocziwym szlachcicem mazowieckim" i mówi, że "był to Bogu ducha winien hreczkosiej widocznie zupełnie zdala od humanistów naszych"; Barycz pisze, że "nawet niewrażliwy na piękno, ubogi duchem Maciej Rywocki nie oparł się urokowi przyrody neapolitańskiej" /op.cit., str.106/. Skąd więc znalazł się ów "pocziwy szlachcic mazowiecki" we Włoszech, czemu zawdzięczał to, że mógł chodzić "wśród srogich ruin" Rzymu i dziwować się wszystkiemu. Otóż trafił do Italii - jak wielu jemu podobnych - jako ochmistrz synów wojewody Mazowieckiego, Stanisława Kryskiego, Wojciecha i Szczęsnego. W Księgach i zlecenia pana ojca zostały zapisane, jak np.: "Aby Pan Rywocki przez zimę mieszkał w Padwi albo w Bononiej, daję to na zadanie jego, kędy będzie mieszkanie i nauk pożyteczno", albo: "aby do Rzymu jechali i tam ich często <pan Rywocki> upominał, coby się z pilnością uczyli".

Pan Rywocki stosuje się do tych wskazówek, komunikuje panu wojewodzie czego i u kogo uczą się jego synowie, ale głównie karty Ksiąg wypełnione są notatkami, co, gdzie, kiedy zwiedzali

i co im o tym czy o innym zabytku "powiedziano". Zapiski te jednak nie przynoszą ciekawych spostrzeżeń dotyczących urbanistyki czy architektury, jakiejś rzeczowej oceny, gdyż uwagi sprowadzają się do wyliczenia tego, co widział, i do zachwyków - wywołanych jednak nie pięknem, artystem - lecz rozmiarami, sztuką wykonania, blaskiem, techniką. Rywocki wysłuchuje informacji, zapisuje - a czy błędy jemu należy przypisać, czy przewodnikom, czy jeszcze innym źródłom - tego dotychczas nikt nie próbował rozstrzygnąć. Czubek przypisuje wszelkie błędne informacje tylko i jedynie przewodnikom, gdyż - jak pisze - łatwowierni i mało wykształceni turyści "przyjmowali za dobrą monetę wszystko, co napletli niesumienni ciceronowie". Jednak - moim zdaniem - nie, można wszystkich błędnych informacji przypisywać nieuctwu i nieuczciwości przewodników; mógł i sam pan Rywocki niedokładnie zanotować to "co mu powiedano", bo nie wiemy, jak to było u niego ze znajomością języka włoskiego i łaciny, a ponadto - nie było wprawdzie w tych czasach wydanych przewodników, ale były różnego rodzaju Antiquitates, zbiory wiadomości o kulturze świata antycznego, do których tak przewodnik, jak i sam turysta mógł zajrzeć, ale w tych właśnie Antiquitates znajdowały się błędne informacje, które bezkrytycznie powtarzano. Przykładem być mogą Romanarum Antiquitatum libri decem - ex variis scriptoribus summa fide singularique diligentia collecti a Ioanne Rosino Bartholomei filio. Basileae 1583. Okazuje się, że niektóre błędne informacje zapisane przez Rywockiego pokrywają się z wiadomościami summa fide zapisanymi w owych Antiquitates. To właśnie wskazuje, jak interesujące byłoby przebadanie innych jeszcze szesnastowiecznych Antiquitates i zestawienie zawartych w nich wiadomości z wiadomościami zawartymi w diariuszach owych czasów.

Jakkolwiek Rywocki wymienia szereg miast, które zwiedził podczas podróży, ja ograniczę się tylko do Rzymu, i to do kilku budzących wątpliwości opisów.

Mówiąc o Rzymie zaczyna Rywocki przechadzkę od Campidolium i podaje dość dokładnie drogę, jaką odbył. "Campidolium - czytamy - jest na górze, kędy senat rzymski mieszka, barzo dziwny. Wchodząc na tę górę, kędy Campidolium, jest wschód barzo pięknie uczyniony. Na jednym końcu są dwa lwy z marmuru urobione; wszedwszy na górę na drugi koniec wschodu są dwa konie z marmuru barzo wielkie i ogromne, przy każdym koniu chłop, z marmuru barzo misternie urobiony. Wielkość niesłychana owych koni



i owych chłopów; powiadają, że te dwa konie są urobione jako koń Aleksandra Wielkiego, i przy koniu osoba jego jako wielki była" /str. 211/. Czubek dodaje objaśnienie: "Dwa posągi Kastora i Polluksa, przeniesione tu podobno z teatru Pompejusza". Słusznie zaznaczył "podobno", gdyż chodzi o posągi przeniesione z lewego brzegu Tybru, a w błąd wprowadzała badaczy inskrypcja średnio-wieczna. Ponieważ komentarz Czubka zawiera więcej podobnie nie-aktualnych uwag, zasługują one na rewizję ze strony archeologów.

Przenieśmy się teraz z Campidolium na Monte Kawalo /str. 221/ "przyszlim na miejsce, kędym znaleźli 2 konie i dwa chłopcy z marmoru... Powiedali nam, że ty dwa konie i ci dwaj chłopcy są właśnie uczynione, jako Aleksander Wielki był". Dowiadujemy się dalej od Rywockiego, że "byli dwaj mistrze... którzy osoby trafiali z kamienia naturaliter, jako były". Aleksander ich wezwał i "kazał się wykonterfektować z kamienia... Kiedy postawili oba konie i osoby pole siebie, nie rozeznac było, który zrobił, bo go obadwaj trafili naturaliter, i te konie... przywiezione z Babilonu i na wieczną pamiątkę postawiono obadwaj pole siebie". Czubek zbywa ten opis krótką uwagą: kolosy Kastora i Polluksa. Nie o to jednak chodzi, czy były to kolosy Kastora i Polluksa czy, jak inni je nazywają, posągi mężczyzn ujarzmiających konie, lecz jak doszło do tego, że cicerone w obu wypadkach zidentyfikował posągi jako portrety Aleksandra Wielkiego i ponadto dodał efektowną legendę o rywalizacji dwóch mistrzów. Otóż mamy tutaj wyraźny dowód, że nie wszystkie błędne informacje należy przypisywać fantazji ciceronów. We wspomnianych wyżej *Antiquitates* w rozdziale *De celle Quirinali* /str. 4, cap. VI/ czytamy: *Sub Imperatoribus autem Caballum hunc montem dictum fuisse a duabus statutis marmoreis Alexandri Magni Regis Macedonum, equum Bucephalum domantis, quae Alexandria Constantinus Imperator Romam transtulerit atque in medio thermarum a se in Quirinali exstructarum collocaverit.* /annotat Onuphrius et Georgius Fabricius in sua Roma/. Nie koniec na tym: owi dwaj mistrze zostali wymienieni z imienia: byli to Fidiasz i Praksyteles! Zestawienie informacji Rywockiego i Rosario wskazuje także, że wersji tych było kilka, gdyż według Rosino posągi przywieziono z Aleksandrii, a według Rywockiego - z Babilonu!

Dalej podaje Rywocki wzmiankę o termach Deoklecyanowych. Impo- nuje mu ich ogrom: "by teraz wszyscy królowie i panowie tego świata chcieli budować, żaden dosyć temu nie uczyni, bo koszt

niesłychany /str. 222/. Nie bardzo także zdawał sobie Rywocki sprawę z tego, czemu służyły termy i jaka była ich rola, traktując je prawdopodobnie jako prywatne termy cesarza: "ten cesarz kochał się w łaźniach: nic nie czynił, jedno się mył, chodził sobie gankami, które były z marmoru, alabastru robione; kiedy się przechadzał, wody zimne i ciepłe padały po stronach" /l.c./.

Wróćmy jednak na Campidolium /str. 211-212/, które tak znów Rywocki opisuje: "Wszedwszy na górę do Campidolium jest plac bardzo piękny, kwadratowy, obłożony okrągło; w pośrodku stoi koń z mosiądzu, na niem chłop siedzi we zbroi, wszystek pozłocisty. Powiedano nam, że cesarz Vespasianus dał się ulać na koniu, jako wielki był sam i koń. Ten koń stoi na kamieniu alabastrowem pięknem, bardzo wielkiem; misterstwo na tym koniu, jako dziwnie stoi jedno na dwu nogach, a drugie wyciągnął jak by chciał grześć. Wielkość tego konia jest tak wielka, że żaden żywy nie jest tak wielki". Jest to niewątpliwie opis posągu Marka Aureliusza, który długo uważano za posąg Konstantyna /pomyłka szczęśliwa - jak zaznacza Leon Homo, gdyż dzięki niej pomnik uniknął zniszczenia/<sup>1/</sup>, błąd ten daje się wytłumaczyć zbieżnością imienia, gdyż Aurelius występuje także w pełnym brzmieniu nazwiska Konstantyna: Caius Flavius Valerius Aurelius Claudius. Skąd jednak u Rywockiego zostaje przypisany Wespazjanowi, wyjaśnić się nie da bez zbadania jakichś wcześniejszych źródeł.

Wymieniając zabytki w Pałacu Konserwatorów wspomina Rywocki, że w jednej z sal jest "gęś z mosiądzu ulana". Wyjaśniając znaczenie tego symbolu mówi o słynnej obronie Kapitolu podczas najeźdu Gallów, lecz historia owej gęsi podana jest w nieznannej wersji. Według Liwiusza / V 47/ trzymano gęsi na Kapitolu jako poświęcone Junonie i nawet kiedy głód dokuczał, nie zabijano ich - quibus in summa inopia cibi tamen abstineretur - ze względu na kult bogini. Natomiast u Rywockiego czytamy: "kiedy byli nieprzyjaciele Campidolium oblegli, miał jeden żołnierz gęś", a ponieważ dzięki jej gęganiu zauważono nieprzyjaciół i obroniono Kapitol "dlatego za Rzymian starych zawsze gęsi chowano na Campidolium na pamiątkę ty gęsi". Nie znamy znowu źródła wersji podanej przez Rywockiego<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Léon Homo, La Rome antique. Histoire - Guide des monuments de Rome, Hachette, str. 168.

<sup>2</sup> Czubek w nocie podaje: "Servius, Aeneis VIII 655 inaczej": nie ma tam jednak innej wersji o roli gęsi w obronie Kapitolu, jest tylko wzmianka jak została przedstawiona owa gęś na taroży Eneasz: atque hic auratis volitans argenteus anser porticibus Gallos in limine adesse canebat.

Nie ma także dla Rywockiego znaczenia, czy opisuje postać historyczną czy mitologiczną, każdy jest u niego "urobiony jako był". W Pałacu Konserwatorów widział np. Herkulesa: "stoi Herkules z miedzi ulany, pozłocisty... Wszystek nago urobiony, ma kij w rękę... Powiadają, że ta statua jest tak właśnie urobiona, jako sam był; twarz młoda, jeszcze nie zarósł, i sroga twarz...". Nie uszła uwagi zwiedzających wilczyca: "... widzielim wchodząc do ostatniego pokoju wilczycę z mosiądzu, pod którą są dwoje dziełtek. Powiadano nam, że to jest pamiątka Romulusowa z Remusem.... za panowania ich dali to na wieczną pamiątkę postawić, że ich wilczyca wychowała". W dalszym ciągu wymienia nasz szlachcic głównie te zabytki, których wielkość mu zaimponowała, m.in. ogromną głowę, którą opisuje jako głowę Cycerona: "... weszlim w ganek, na którym ganku stoi głowa Cyceronowa, bardzo kosztownie i misternie ulana; tak wielka jest, nie wiem, czyby ją trzy konie uciągnęły". Czubek przypuszcza, że chodzi tu o brązową głowę Nerona, a może raczej była to kolosalna głowa Konstantyna? Legenda o "głowie Cyceronowej" mogła być i wymysłem przewodników, nawiązującym do tragicznej śmierci Cycerona i wystawienia jego głowy na rostrach.

Nie jest też zidentyfikowany posąg, o którym Rywocki pisze, że "widzieli również chłopca z marmoru urobionego, bardzo wielkiego, twarz samą na dwu sążniach, sam bardzo wielki". Czubek przypuszcza, że może był to olbrzymi posąg Juliusza Cezara, ale czy nie był to raczej kolos Nerona?

Często nie usiłuje nawet Rywocki bliżej objaśnić zabytków, urzeczony tylko ich ogromem. O kolosalnych posągach bogów Tybru i Nilu pisze krótko: "pod onem wschodem leżą chlopi dwaj bardzo wielcy z marmoru, by nawięcy olbrzymowie, jakby strzegli drzwi" /str. 214/. Więcej zainteresowania okazał Coliseum triumphale, czyli chodzi o Amphitheatrum Flavium, o którym mu powiadano, "że tu Rzymianie komedyi stroili". Trudno rozstrzygnąć, co Rywocki rozumiał w określeniu "komedyi", ale być może, że ogólnie chodziło o widowiska, pokazy, bo sam dalej pisze, że gdy pytał "co w tych sklepach chowali /tzn. o vivaria/ powiedali... że rozmaite bestye, które z sobą walczyły".

Takich naiwnych i błędnych opisów można by przytoczyć jeszcze wiele, jednak dalsze uwagi ograniczę do dwóch tematów: jeden to tryąf, którym u Rywockiego jest i łuk, i kolumna, a także każda uroczystość, nie tylko wjazd triumfalny wodza rzymskiego, lecz

także pochody, jakie i podczas jego pobytu w Rzymie odbywały się. Łuk - to "tryąf urobiony jako brama", jednak idąc za opisami autora nie zawsze można ustalić który zabytek opisuje. Tak np. łuk Tytusa staje się u Rywockiego łukiem Wespazjana; błąd ten łatwo wytłumaczyć, gdyż w napisie Divo Tito Vespasiani filio Vespasiano Augusto łatwiejsze było do odczytania powtarzające się dwukrotnie imię Wespazjana, więc też Rywocki pisze: "Napis jest cesarza Wespazjana, tryąf wzniesiony kiedy z zwycięstwa przyjechał z Jerozalem. Ten tryąf jest właśnie urobiony jako brama" /str. 215/.

Większe trudności nasuwa "drugi tryąf, bardzo piękny, który powiadają, że cesarza Julia". Czubek przypuszcza, że chodzi o templum Veneris et Romae, nie uzasadniając, na czym swoje przypuszczenie buduje; nie wydaje mi się ono słuszne, gdyż Rywocki wyraźnie przez tryąf rozumie łuki i kolumny /str. 217/. Nie ma natomiast wątpliwości, że kiedy przypisuje tryąf Iulio Cezaro, to chodzi o kolumnę Marka Aureliusza, gdyż określa ją jako Tryąf wysoki św. Pawła. Nie wymienia nawet imienia cesarza przy kolumnie Trajana, a przecież nie ulega wątpliwości, że o nią chodzi, kiedy czytamy, że "trafili na drugi tryąf cesarski, wszystek z marmoru urobiony, historye wszystkie okoluchno rzezane jako sie toczyły".

Drugi kolejny problem - to obeliski. Nazwane są one przez Rywockiego pogrzebami, tak jak wszelkie grobowce, mauzolea i sarkofagi, tak np. na str. 225 wymienia "Pogrzeb Neronów: na Kampidolium jest skrzynia alabastrowa, w którym ciało albo proch leżał; "napis na ty skrzyni: Ossa Neronis". Tę wzmiankę Czubek słusznie objaśnia, że chodzi o sarkofag Agrypiny Starszej, którą przeniesiono mylnie na Agrypinę Młodszą, matkę Nerona, a stąd - na Nerona. Pogrzebem także nazywa piramidę Cestiusza, wzniesioną pod koniec I wieku p.n.e., o której Rywocki pisze, "ten pogrzeb, powiadają, że zbudowany kilkaset lat przed przyściem Pana Krystusowem, a przecię mało co znać skażenie". Wreszcie wymienia "pogrzeb cesarza Augusta"; nie chodzi tu jednak o mauzoleum Augusta, lecz o obeliski, które wtedy jeszcze znajdowały się przed mauzoleum. Jeden - to zdaniem autora - pogrzeb Augusta; podaje wymiary obelisku i informuje: "na tem kamieniu jest bania miedziana, w który proch jest cesarza Augusta, bo za pogan ciała palili, a w banie na wysokie kamienie stawiali". Drugi obelisk, przywieziony przez cesarza Kaligulę w r. 39 z Heliopolis, nazywa Rywocki po-



grzebem Wespazjana. Jeden z tych obelisków przetrwał na miejscu, o którym mówi Rywocki, do roku 1787 i wtedy dopiero został przeniesiony na Piazza di Quirinale. Drugi obelisk papież Sykstus V kazał ustawić na Piazza del Esquiline przed kościołem S Maria Maggiore, a działo się to właśnie podczas pobytu Rywockiego w Rzymie /jakkolwiek w tytule Ksiąg peregrynackich podany jest rok 1584, to jednak obejmują one lata 1584-1587/. Przesunięcie obelisku w 1586 r. odnotowują i inne dokumenty, jednak ciekawe są szczegóły, jakie podaje Wyrocki: "Roku 1586 30 kwietnia kamień cesarza Augusta z miejsca ruszono, który stał na 4 nogach lwich, z mosiądzu urobionych. Narządzono kołowrotów 46, ciągnęły je konie, a w każdym kołowrocie robiło konie 2, chłopów 20, a zaraz wszyscy ciągnęli".

Przytoczyłam tylko przykładowo kilka miejsc z Ksiąg peregrynackich, a celem mojego referatu było wzbudzenie zainteresowań archeologów śródziemnomorskich dla omawianych i innych sprawozdań z podróży Polaków do Włoch w XVI i XVII wieku. Myślę, że wdzięcznym zadaniem byłoby przebadanie i porównanie zachowanych dzienników z podróży /m.in. Ocieski, Reszko, Anonim/ i zestawienie z wydawanymi wówczas opracowaniami starożytności /Antiquitates/, co w wyniku badań mogłoby dać interesujący obraz narastania legend, a równocześnie rozwoju właściwego interpretowania zabytków kultury materialnej starożytnego Rzymu. Zadanie - warte trudu, które dałoby cenny materiał dla badaczy historii kultury.

Dorzucę jeszcze kilka uwag dotyczących języka Rywockiego. Otóż Czubek zbyt surowo, a nawet krzywdząco ocenił język autora Ksiąg peregrynackich, gdyż jakkolwiek jest on daleki od pięknej polszczyzny pisarzy humanistów, lecz nie różni się od języka potocznego czy epistolarnego ludzi przeciętnie wykształconych owych czasów. Takim językiem pisze i pan wojewoda Kryski, zbliżonym pisze - stojący znacznie wyżej od pana wojewody - Jerzy z Tyczyzna i wielu innych<sup>3</sup>.

---

<sup>3</sup> J. Czubek w wydaniu Ksiąg peregrynackich usiłował dostosować pisownię do zasad pisowni swoich czasów, jednak w transkrybowaniu nie był konsekwentny, tak że czytając ma się wątpliwości, co jest szesnastowieczną polszczyzną Rywockiego, a co językiem z początków XX wieku. Fakt ten przypomina za tym, ażeby utrzymywać w wydaniach język i pisownię tekstów dawnych.